

SŁOWO

WILNO, Wtorek 24 stycznia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 225.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-
syłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.
80250. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja
nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

B. PANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — Ejdelman.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
PINEK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Nauczycielki Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
WOLÓZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednopławowy na stronie 2-3 i 1-3-1 gr. 50. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz
nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 50 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.
Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co
do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

POEZJE WESTALKI

Napisałem o Hłakowiczównie, że materiałem dla niej jest tak kopenhaska
glinka porcelanowa, jak śpiz.

Pytał się laur głowy, co pod nim schyłona:
„O, człowieku, człowieku, jakiegoś czynu dokonał?
Czyliś był męczem wodza, czy też litością anioła?
Mów, abym się dowiedział—dlaczego przez ciebie zginął!”

I zapląkał w cieniu zielonym człowiek uwiecznion przez laury,
Mówiąc: „Oto nam obu rozgłoszę głąb liturzy.
Otośmy obaj nad lud na cokołe wysokim wzniesieni.
Lecz tyś żywy — a ja zimnym tylko jestem kamieniem.

Powiem ci, bracie laurze, że zanim stałem się głazem,
Wolałem ludzkiej pomocy z serca po wiele razy,
Dźwigałem ciężar nam, budowałem dom sam jeden.
Nikt prócz mnie wiary nie miał, nikt mi pomocy nie dał.

Powiem ci bracie laurze, — szeptem i tylko tobie —
Ze mię żal gryzł potiemku, zanim mię wreszcie dobil.
Było tyłu i takiej mocy i tak długo wokoło mnie stali,
Ażem się w trudzie zniszczył, ogniem się w sobie spali!

Przejrzałem mękę Boga idącą ku swej Gólgocie:
Wziąłem drewna koniec na ramię, krwawię się pod belką napocli,
Pomogłem przez wiele stajani, ciężarum mu umniejszył.
Wierniejszym był od Piotra, słabszy — niż Cyrenejczyk.

Stali koło mnie: mocni, rośli, głowami w niebo.
Dziwować się im chciało, jak Bóg się pod krzyżem grzebał.
Zagladali w twarzę nam, pod ciernie bardzo zbliżali...
Jam zginął, Bóg poszedł dalej. Skończone widowisko.

O bracie, zielony laurze, zmęczona wienieczy głowę!
Kości moje piach miłosierny przytulił i pochował.
Ale siła została żywa i głaz, którym jestem, rozrywa.
Bo Bóg się męczy pod krzyżem, pomocy mej przyzywa!

Niechże rośli i mocni nateżą każde ściegno,
Do krzyża Chrystusowego miast mnie umarłego się wprzegną,
Bo laurem jak gromem rzucę i głaz jak dynamitem rozzerwę
I spadnę orlem drapieżnym i rwać będę ludzkie ścierwa!

Jest to wiersz, który w r. 1930 Hłakowiczówna napisała na imieniny Mar-
szalka Piłsudskiego. Nie wiem, czy w ca-
łej poezji polskiej można zacytować
wiersz, który w takim samym stopniu,
jak ten powyższy, czyniłby wrażenie
czegoś budowanego z głazów, jakiegoś
budowli cyklopów, tworzonej ze skał,
których ręce ludzkie dźwignąć nie po-
trafią, a tylko nadludzka siła mogła je
poruszać, rzucać i niemi budować linie
architektonicznie piękne. Każde zdanie,
każdy wyraz nieomal ciąży nad nami
głazem, ogłusza nas swym śpizem.

Kiedys zachwycaliśmy się specjalnie o-
statnim dwuwierszem:

Bo laurem jak gromem rzucę, a głaz jak dy-
namitem rozzerwę
I spadnę orlem drapieżnym i gryźć będę ludz-
kie ścierwo.

Cudowna aliteracja! Ta duża ilość
dłonożnych r sprawiła, że te wszystkie
r dźwięczą, jak uderzenia we dzwony.

Dziś może jeszcze więcej imponuje
mi prostota słów:

Jam zginął, Bóg poszedł dalej. Skończone wi-
dowisko.

W innym miejscu poeta jakby na-
przekór sobie i naprzekór językowi pol-
skiemu zbiera w jedno zdanie wszystkie
brzydkie polskie głoski, wszystkie stę-
kające e, wszystkie brzydota języka pol-
skiego, polegające na zbiegu trudnych
do wymawiania spółgłosek. Zbiera te
wszystkie dźwięki brzydkie i trudno
wymawialne, aby wyrzucić z siebie
przeżycie wielkiego wysiłku, aby tem
więcej uczuciem nadpospolitego wysiłku
nas zasugestjonować.

Niechże rośli i mocni nateżą każde ściegno,
Treść całego tego wiersza odczuwa-
my w sposób inny, niż każdego innego
kawałka prozy i poezji. Oto treść ta,
zanim dojdzie do naszej świadomości
w postaci wyrazów i pojęć, już owa-
dła mózgiem swoją dźwiękową, fonety-
czną sugestją.

Powiem ci, bracie laurze,—szeptem i tylko
tobie.

Wyraz „bracie” czerwienie tu
krwaw braterską, wyraz „szeptem” — sy-
czy tajemniczo, jak pociągnięcie wios-
łem po tali leśnego jeziora, wyrazy „i
tylko tobie” — skarżą się czegoś.

Cudowny wiersz, w którym zdania
są jak głązy, a poszczególne wyrazy,
jak odpryski marmuru z pod uderzeń ki-
łofa.

I ta sama Hłakowiczówna pisuje tak-
kie wierszyki:

Będę dla was rybkę rysować na płótnie,
Wyszyję je niebiesko, żółto i różowo
z oczkiem, z noskiem, ze skrzelałami, z ogonem
i głową!

Nie potrafię się pozbyć wrażenia, że
ostatni wyraz w takim wierszyku należy
wymawiać z pewnym odcieniem zdi-
wienia.

nie uciekają z krzykiem
kiedy się spuszczają do stółu,
by z wami kolorowe wótki oglądać pospou.

Powrót z kazamatów czerezwycajki

SOWIETY WYDAŁY BISKUPA SŁOSKANA ŁÓTWIE

RYGA PAT. — Do pogranicznej sta-
cji na granicy sowieckiej Indra przybył
pod eskortą urzędników GPU biskup
Słoskan. Został on przed 10 laty miano-
wany biskupem diecezji leningradzkiej,
przed 5 zaś laty został aresztowany i
deportowany na wyspy Solowieckie, —
gdzie przeżył przeszło 3 lata.

Po trzyletnim pobycie na tych wy-
spach na mocy amnestji został uwolko-
niony i zesłany na osiedlenie do Turu
chańska (w Syberji, za Krasnojarskiem).
Od szeregu lat toczyły się rokowania

Sezon genewski rozpoczęty

SPRAWA SZMUGLU BRONI
GENEWA PAT. — Delegaci państw
Małej Ententy odbyli naradę, na której
postanowili przedstawić Radzie Ligi
kwestję szmuglu broni między Węgrami
a Austrią. Kwestja ta przedstawiona bę-
dzie na podstawie traktatów w Trianon
i St. Germain, które — zdaniem tych
państw — zostały pogwałcone. W ciągu
dnia wczorajszego delegaci tych
państw opracowywali tekst noty do Ra-
dy Ligi, który przedłożą swym rządóm
do zatwierdzenia.

KOMISJA ROZBROJENIOWA —
WZNOWIŁA PRACĘ
GENEWA PAT. — Prezydium kon-
ferencji rozbrojeniowej wznowiło dziś
swe prace pod przewodnictwem Hender-
sona. Polskę reprezentuje gen. Burhardt-

MIN. BECK
GENEWA PAT. — Minister spraw za-
granicznych Beck przyjął dziś specjalne
delegata perskiego na sesję Rady
Ligi p. Dawar-Chana oraz konferował z
sekretarzem generalnym Ligi sir Drum-
mondem.

GENEWA PAT. — Komitet 19-tu
powołał dziś komitet redakcyjny, złożo-
ny z 9 członków dla przestudowania
problemów, które nasuwa opracowa-
nie raportu, formułującego zalecenia koń-
cowe Zgromadzenia Ligi co do załatwie-
nia sporu japońsko — chińskiego.

GENEWA PAT. — Minister spraw za-
granicznych Beck przyjął dziś specjalne
delegata perskiego na sesję Rady
Ligi p. Dawar-Chana oraz konferował z
sekretarzem generalnym Ligi sir Drum-
mondem.

Budżet Ministerstwa Oświaty Mowa ministra Jędrzejewicza

WARSZAWA PAT. Sejmowa komisja bud-
żetowa przystąpiła w dniu 23 bm. do obrad
nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa
Oświaty. Przewodniczący wiceprezes komisji
pos. Hoiński (BB). Na posiedzeniu obecni
są: minister oświaty Jędrzejewicz.
Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Zdzi-
sława Stronickiego zabrał głos p. minister wy-
znań religijnych i oświecenia publicznego Ję-
drzejewicz. Pan minister oświadczył, że cho-
dzi o globalną kwotę budżetu Ministerstwa
zmniejszając się, preliminarz oświaty nie zamie-
ra ograniczenia rozmiarów prac Ministerstwa.
Przeciw — daje pewne możliwości. Zmiana
ustroju w szkolnictwie i w dziedzinie szkół rol-
niczych pod zarząd Ministerstwa wywołały
potrzebę zmian również i w pragmatyce nau-
czyelskiej.
Wśród nauczycielstwa ujawniły się głosy
niezadowolenia z tajności kwalifikacji w zno-
wionej ustawie pragmatycznej. Minister
kategorycznie stwierdza, że jest to nieporozu-
mienie, które wymaga rozporządzenia wyko-
nawczego do tej ustawy, stawiające wyraźną za-
sadę, że ocena pracy nauczycielskiej będzie wo-
bec nauczyciela ujawniona.
Ustawa o ustroju szkolnictwa ustaliła, o-
statecznie 7-klasową szkołę powszechną, na
której 6 latach została oparta 6-letnia szkoła
średnia ogólnokształcąca, podzielona na 4-let-
nie gimnazjum i 2-letnie liceum. Postawiła o-
na szkolnictwo zawodowe na należytym miej-
scu, zmienia zasady dotychczasowego kształ-
cenia nauczycieli, wprowadziła istotne zmiany
do przepisów o przyjmowaniu studentów do
szkół wyższych. Wszystkie postanowienia
ustawy mają wejść w życie w ciągu lat 6.
Od 1 lipca otrzymało podstawę prawną sto-
sowanie 7-letniego obowiązku szkolnego. O-
becnemu Ministerstwu pracuje nad ustrojem
szkolnictwa powszechnego.
Ze względu na konieczność największych
oszczędności p. minister zgłosił do budżetu tyl-
ko 500 nowych etatów. Przez uruchomienie
tych etatów oraz przez przydzielenie około
300 etatów do szkolnictwa średniego będzie
można zmniejszyć liczbę dzieci pozaszkolnych
o kilkadziesiąt tysięcy.

Szkolnictwo średnie
W zakresie szkolnictwa średniego ogóln-
kształcącego preliminarz pozostaje bez zmiany.
W tej dziedzinie Polska oryginalnością ponys-
ła i silną natężoną pracę niewątpliwie pro-
duje innym państwom. Co się tyczy szkół za-
wodowych, to w roku ubiegłym szkoły zawo-
dowe z wyjątkiem szkół rolniczych kształciły
około 180 tysięcy młodzieży, a w bieżącym
roku około 159 tysięcy. Ministerstwo przystą-
piło do opracowania norm ustrojowych i pro-
gramowych dla szkół zawodowych.

Szkoły mniejszościowe
Co się tyczy szkół mniejszościowych, to p.
minister stoi ściśle na gruncie przepisów kon-
stytucyjnych i ustaw szkolnych.

przeciwnie, tkwi w istocie charakteru tej
twórczości. Wiersze Hłakowiczówny, to
wiersze kapłanki, wieszczki, westalki,
mają w sobie dużo iskier nadludzkich,
a na niemi nie stoją całą stopą, a raczej
tak, jak marmurowe posągi, zdają się
padli ziemski ledwie muskać palcami
nóg, ale się na niej nie opierają. I dlatego
co jest w nich sztuką, objawieniem,
prorocstwem, to brzmi tak donośnie, tak
z całej piersi, — co jest ziemskie, co jest
związane z obserwacją życia, widziane
jest tylko tak, jakby przez oczy zanglo-
ne, albo przez szybę zimnym szronem
zamazaną, tak tylko konturowo, nie-
wyraźnie. Poezja westalki! Cał.

Przechodząc do spraw wyznaniowych, p.
minister podkreślił, że uznaje jak największe
poszanowanie dla uczuć i wierzeń religijnych
i docenia ich rolę w dziedzinie sprawiedli-
wości i poszanowania istniejących ustaw, dalej
dłabością o pokój religijny, dobro państwa i
wymagania polskiej racji stanu. Rząd dokłada
starania, aby konkordat nie tylko był wykonany
z całą sumiennnością, ale aby zasady jego co-
raz bardziej przenikały do prawnej świadomo-
ści społeczeństwa. Na dążenia rządu do harmo-
nijnej współpracy z kościołem rzucają pewien
ciężar wystąpienia niektórych jednostek, sto-
jących niestety, nieraz na wysokich i odpowie-
dzialnych stopniach w hierarchji kościelnej, w
stąpienia, godzące wprost w nienużalny au-
torytet rządu i organów państwowych. Nie
zdolno im zamieć harmonii, ale wprowadzają
zameł w umyśle szerokiej mas. Wystąpienia
takie pogłębiają jedynie kryzys wielkich
autorytetów, będąc jednym z elementów
ogólnego kryzysu duchowego.

Ustaleniu oświatowemu jednemu kościoła
w wschodniego z zachodnim poświęca rząd pil-
ną uwagę, zwłaszcza na odcinku polskim. ...
Sprawy kościoła prawosławnego znajdują się
pod znakiem zwolnienia Soboru, ustalenia sto-
sunku państwa do tego kościoła i uregulo-
wania jego położenia prawnego. W dziedzinie
wyznania żydowskiego utworzono gminy wy-
znaniowe w województwie poznańskim i po-
morskim i odroczono na rok nowy system
pobierania składek na rzecz gminy.

Szkodliwa działalność opozycji
W zakończeniu p. minister powiedział m.
in.: Napastowany przez wiele wrogich czynni-
ków politycznych, zastanawiałem się nad przy-
czynami tego osobliwego koncentrycznego ata-
ku i przyszedłem do przekonania, że moje
przewidywania sprowadzają się do jednej rzeczy:
do innego poglądu na rolę i znaczenie pań-
stwa w zorganizowanym życiu społeczeństwa,
i innego poglądu na rolę i znaczenie rządu
w życiu państwowym. W tej roli, która nie
dała się nigdy wyrównać lub ugodzić, tkwi
źródło nieporozumień. Proszę szanownych po-
słów opozycyjnych o przyjęcie do wiadomości,
że wszystkie nasze zarzuty zawierają się bez
reszty właśnie w tej roli, jaką w zgodzie z ca-
łym rządem pragnę nadać w życiu polskim

„Gdybyż choć wzorem Łotwy!”

W związku z położeniem naszego
rolnictwa, w którym kryzys stale się
pogłębia, skorzystaliśmy z przyjaźni
p. posła Polkowskiego, by w wywia-
dzie udzielił nam informacji, co do
środków naprawy sytuacji, jakie wi-
dzi zorganizowane społeczeństwo rol-
nicze.

„Myślę, że kilka zdań o tem poło-
zeniu zupełnie wystarczą do przypomnienia
sobie — ale czyż wogóle można to za-
pomnieć? — jakie były koleje naszego
stacjonowania się w dół. Podczas wielkiej
wojny byliśmy nie terenem automatycz-
nego posuwania się Niemców, jak Kró-
lestwo, ale terenem walk politycznych.
Wysłaliśmy z rozbitym zupełnie aparatem
gospodarczym. Bolszewja dokończyła
ruiny. Kilka lat urodzajnych tego okresu
zostały dla nas stracone. Z krótkiego o-
kresu „konjunktury” lat powojennych,
zniszczeni, nie mogliśmy tak skorzystać,
jak to przecież uczyniło ziemiaństwo nie-
kresowe. Na to wszystko zwał się kry-
zys. Ceny płodów rolnych katastrofalnie
spadły. Ich niższość w stosunku do
procentów od kapitałów pożyczonych na
odnowienie, w stosunku do podatków
rozwierala się coraz większa. Mówi się,
pisze się tyle o „nożycach cen” i za-
wsze się przez to rozumie różnica między
cenami przemysłowymi, które pozostały
wysokie, a cenami produktów rolnych,
które spadły katastrofalnie. Nie. Dla nas
na Kresach, na Wileńszczyźnie istnieją
inne nożycy rozwarzanej ceny: tamte są
problemem najbardziej palącym. Nasze
„nożycy cen” — to rozwarłość, to ta
różnica ogromna, jaka istnieje między
tem, co rolnictwu płacą, a tem, co rolni-
ctwo płaci, płaci nie produktem przemy-
słowym, nie za towary, ale wprost pań-
stwu jako podatki, wierzycielom jako
procenta. To jest nasza „rozwarłość no-
życy”.

W czem jednak jest prawdziwy tra-
gizm sytuacji? Oto w tem, że państwo
wszystko, co robi, wszelką pomoc jaką
daje rolnictwu, to z wyjątkiem może u-
stawy konwersyjnej, odnosi się to i jest
z korzyścią dla naszych dzielnic zachod-
nich, czy centralnych — a nas nie obej-
muje. Przecież te nieszczęśne premje wy-
wozowe, to rzecz, która nam, rolnictwu
najciężej pogrążonemu z całego polskie-
go rolnictwa — (nakreślił mi to, praw-
da, przed chwilą dlaczego?) nie nie da-
ją: przecież kosztą przewozu do Gdyni
z naszej dzielnicy niwelują dla wileńskie-
go rolnika wszelką możliwość „korzystci”
z premji. Czyż ktoś wogóle z tego korzy-
sta? Czy przeciewnie, to nie jest dla wileń-
skiego rolnika jedynie obciążenie pod-
atkowe, tych 75 milionów na „premie”
przeznaczone?

Gdybyśmy jeszcze mogli powiedzieć:
trudno. Jest kryzys, jesteście bezradni.
Ale jeżeli kryzys ogólny, — nikt rozum-
ny, nikt politycznie niezależny, temu
państwu i rządowi. Brutalne ataki na mnie
dotyczy nie ustawy o ustroju szkolnictwa,
nie ustawy o szkolnictwie prywatnym, nie noweli-
zacji pragmatyki nauczycielskiej lub profesors-
kiej, nie ustawy o szkołach akademickich, nie
tych czy innych pociągnięć personalnych, czy
programowych, ale ciągle związane są z kapi-
tałem zagadnieniem państwa i rządu. Wy-
stąpienia pism opozycyjnych przeciw pracom
mejemu ministerstwa, uznając za wyraz szkodi-
wy i niszczyielskiej roboty, mającej na oku
wszystko, tylko nie interes państwa. Walczą o
poziom kultury na naczelnych naszych uczel-
niach, aby nie noże, nie pałki regulowały sto-
sunki między odłamami naszej młodzieży i za
to otrzymują miano gnębiela kultury polskiej
przysławianemu mnie do oślawianych postaci
Kasso i Schwartza.

Rozbudowany polski ustroj szkolny w wielki
gmacz demokracji szkolnej a twierdzenie,
że chce zmniejszyć polskie szkolnictwo. Chcę
wprowadzić w szkołach wszystkich typów i
stopni szczerą, głęboką, na uczucia i wiedzy
opartą kult państwowości polskiej, czesć i ni-
dość dla wielkich postaci twórców tej pań-
stwowości, oraz szacunek i posuch dla wia-
dy urzędowej, bo przecież na tem polega wy-
chowanie państwowe. Panowie wyszyscyimi
środkami zwalczacie tę moją robotę, skłajając
hasła, które dotyczą naprawdy rzeczy naj-
szczytniejszych.

Natomiast stwierdzić muszę, z radością i
dumą, że z większością ciał ustawodawczych
współpraca moja rozwija się coraz bardziej.
Ta współpraca dała już owoce, których trwa-
ły pomnik zostanie w polskiej historii — i
wielkie dzieło, jakim jest reforma na-
szego ustroju szkolnego. Obecnie stojmy przed
wspólną pracą nad dokonaniem tej reformy,
w odniesieniu do szkół akademickich. Niech
mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że i
to dzieło doprowadzimy wspólnie do pomyś-
nego końca dla dobra państwa, i nauki pol-
skiej (okłaski).

Widzi pan — mówi mi dalej poseł
Polkowski — ktoś u nas, odcitych od
Gdyni kosztami drogi, od Bałtyku gra-
nicami, jest konsumentem? Wojsko. Jed-
nocześnie, to, co produkujemy najwięcej
— to owies. Owies i kartofle. Wojsko wy-
stępuje więc jako główny, ba, jedyny od-
biorca. Niestety, dostawy odbywają się
w drodze przetargu. I tu zaczyna się kłę-
ska.

Pan wie, że jestem rolnikiem, te rzec-
zy znam nie ze skarg naszych wybor-
ców, ale z własnej, długoletniej obserwacji.
I jakżeż jest z tym przetargiem? Zgłasza
się dostawca rolnik, zgłasza się
dostawca nierolnik, kupiec, pośrednik.
Pierwszy nie może zaofiarować coś ni-
żej kosztów produkcji. Drugi go jednak
przelicytowie, wzniz. Wojskowość
przyznaje dostawę najtaniej dającymu,
zatem pośrednikowi. Cóż ten robi? Sku-
puje u rolnika, którego - przelicytował,
skupuje nieraz niżej jego dawnej ce-
ny. Pan się pyta, dlaczego sprzedaje?
dlaczego wtdy nie sprzedał? Prosta
rzecz. Teraz ma nóż na gardle: duszą go
podatki, nie ma najmniejszej nadziei
sprzedaży. Bywa inaczej jeszcze. Oto
ilustracja, konkretny wypadek: kółko rol-
nicze oferuje 5000 pudów kiszonej kapu-
sty. Przetarg. Pośrednik obniża w pre-
targu cenę do 4 i pół grosza za kilo-
gram. Kółko odstępuje, gdyż jego kosztą
własne są niższe. Pośrednik został na
placu, ale oczywiście (to rzecz notorycz-
na) niema wcale towaru. Skupuje teraz
jego część u tego samego kółka, płacąc
po 7 gr. kilo. Jak na tem wychodzi? Zno-
wą prosta kalkulacja: mieszczą ową do-
brą kapustę z wodą, z zepsutym, naby-
tym tanio towarem, obniża jego jakość
i wychodzi na swoim! Jak na tem mi-
mo pozorze niższe ceny wychodzi sa-
mo wojsko — pozostawiam do rozstrzy-
gnięcia. Jest faktem, że na tym systemie
jaki u nas się rozwiłmożnił, pośrednik
zarabiał od 15 do 50 proc. O, ci ludzie
nie znają kryzysu. Wybawia ich od tego
rolnik i żołnierz wspólnym koszem?
Praca darcym i zdrowia.

„Ale ktoś powie może: więc cóż? Za-
prowadzić sztywne ceny na płody rolne
przy dostawach wojskowych, wykluczyć
małję pośredników, stworzyć bezposred-
ni kontakt rolnik-żołnierz? Czy kto wi-
dział taki system? Owszem. Przecież za
międzą, za łotewską granicą funkcjonuje
od lat taki właśnie system. Z ołówkiem
w ręku ustalane są najniższe, ale opła-
calne kosztą produkcji rolnej: wedle nich
dokonywana się dostawa rolników do wo-
jska. Państwo jest podzielone na okręgi,
z przyznaniem kontyngentami. System
funkcjonuje doskonale. Obie strony są
zadowolone. A przecież struktura rynkowa
Łotwy nie wiele się chyba od wileńskiej
różni.

Praca, którą prowadzimy, mimo tru-
dności, mimo niepowodzeń, w tym kie-
runku ma jeszcze jednego bodźca: oto
ludność nasza utraciła już przez ten sta-
nie najpełniejszego pesymizmu. To nie
jest już tylko walka o dobrobyt, jaki to-
czymy: to jest już coś wiele, wiele, wię-
cej. Może i lepiej tego nie formułować...
Czytamy w gazetach nieraz o „walce”
politycznej, jaką u nas prowadzi „opoz-
ycja”. To nie jest walka. Walka to to,
co my robimy, gdy dążymy, wbrew tytu-
dnościom, do naprawy rzeczy tatal-
nych, a jedynie dziś istotnych. Walka
ta, — to tworzenie solidarnego frontu
obrony interesów rolnictwa, praca nad
skonkretyzowaniem sobie samym na-
szych postulatów naczelnych, kolejności
naszych żądań. Stwierdzam: na pierw-
szym miejscu stoi dla nas zniesienie sy-
stemu „sztywnych cen” płodów, przepro-
wadzenie zasady wykluczenia pośredni-
ka. To cele naszej kampanji. K. P.

SILVA RERUM

KOMENDANT GŁÓWNY ESTONSKIEGO
KAITSELITU W WARSZAWIE



Siedemdziesiąt rocznica powstania styczniowego, znalazła gorący oddźwięk w całej prasie polskiej, która poświęciła wspomnieniom r. 1863 specjalne numery. Odtwarzając przeszłość, prasa skorzystała ze sposobności, aby złożyć hold najstarszym żołnierzom polskim, którzy obecnie żyją.

„Żywe relikwie“ — tak nazwała *Gazeta Polska* (22) powstańców, żyjących w chwili obecnej, mówiąc w obszernym artykule m. in.:

Cały naród polski bez różnicy poglądów politycznych oddaje dzisiaj głębioki hold weteranom 1863 roku, żywym relikwiami krwawej ofiary, złożonej przed 70 laty na ołtarzu idei niepodległościowej. Czy rozległ się chociaż jeden głos za wyłączeniem od tego holdu tych, którzy nie przez cały czas swego uczestnictwa w powstaniu stali bezpośrednio w ogniu walki liniowej, którzy pełni czynności o charakterze politycznym, jako emisariusze Rządu Narodowego, lub kierownicy organizacji powiatowej. Nie, bo każdy rozumie, że prawo do czci daje nie sama fizyczna funkcja, lecz pobudki, które tej przysługują. Powstańców 1863 roku czynimy nie dlatego, że się biali, bo biali się wówczas także żołnierze polscy wojska rosyjskiego, lecz dlatego, że walczyli o realizację określonej idei. A w takim razie słuszne jest ożaczenie tą samą czią członków powstańczego Rządu Narodowego, jak i żołnierzy oddziałów bojowych. Romuald Traugutt, jako partyzant poleśki, nie wyrasta ponad Kurowskiego, Czachowskiego, Hauke-Bosaka i wielu innych, a jako dyktator, a więc wojskowy i polityczny wódz powstania, stał się jedną z najcięższych relikwii polskiej legendy narodowej. Żołnierzami Polski walczyli byli wszyscy, którzy służyli idei niepodległości i bez względu na rodzaj sprawowanej przez siebie czynności. Oto prawda, której zrozumienie ułatwia nam obecność pomiędzy nami żywych relikwii powstania styczniowego.

Wielu jest obecnie weteranów powstania styczniowego i w jakich warunkach oni żyją? Na te pytania daje odpowiedzi *Głos Narodu* (20):

Ilu żyje jeszcze w Polsce weteranów? Obecnie jest ich około dwustu, zamieszkałych bądź przy rodzinach, lub krewnych, bądź też w schroniskach, rozrzuconych na całym obszarze Rzeczypospolitej. Jeszcze dziesięć lat temu weteranów w Polsce było zgorą dwa tysiące. Umarło zatem w ciągu tych lat dziesięciu 1800 weteranów. Weterani otrzymali z rąk władz polskich stałą emeryturę, amunicję, lekarstwa, itp., ci zaś którym rodziny zupełnie już powymierały, względnie których krewni nie mogą czy chcą ponieść ciężary utrzymania, zapewniony mają stały byt w specjalnych schroniskach.

Tych schronisk — jeżeli uwzględnić większe — jest dwa: w Krakowie i w Warszawie. Dziennik podaje informacje o życiu weteranów w schronisku warszawskim:

Weterani w schronisku warszawskim mają własną świetlicę, zaopatrzoną w pisma, nad słynne przez redakcję bezpłatnie, radio, torpion, gry itp. Radio jest ponadto w każdym pokójku weterana. Pokoje są schludne, czyste, wygodne, bardziej straszą wiekiem zajmują od dzielne pokoje, inni mieszkają po dwóch. Polski Czerwony Krzyż urządził również weteranom obszerną, nowoczesną łazienkę do kąpieli gazowych. Trzy zycia w schronisku ujęty jest w pewien regulamin, unormowane są posiłki: o śniadaniu, — starszokwiecie wstają już o godz. 4 — 5 rano, o drugiej drugiej śniadanie, między 14 — 15 obiad, potem kłóci odpoczynek, względnie spacer i wizyty u krewnych, lub znajomych, kolacja jest o godz. 17, poczem wstępują się na spacynkę. Pensjonariusze otrzymują emeryturę w sumie 125 zł, z czego część potrąca się na utrzymanie. Ponadto korzystają z wolnej jazdy tramwajami o z dużych ul. g kolejowych, z czego przeważnie nie korzystają, gdyż wola się dzieć w zacisznym, ciepłych pokojach, zrywać gazetę, słucha audia. Najstarszym weteranem w schronisku jest P. Szrajzer, liczący sobie 99 lat, najmłodszym P. Maciejowski (87 lat). Wśród dziesięciu męzczyzn znajduje się jedna kobieta, P. Daniłowicz, która brała udział pośredni w powstaniu.

Uroczyście obecne, będąc jednocześnie wyrazem szczególnego holdu „Żywym Pomnikom Powstania“, są pięknym świadectwem wdzięczności Narodu polskiego, który imnie oeniaca wielkie ofiary, złożone na ołtarzu Ojczyzny.

Lector.

P Prezydent w Białowieży
Do Białowieży przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej z szefem kancelarii cywilnej i kilku osobami ze świata politycznego. Pobył Pana Prezydenta w Białowieży jest prywatny. Pobył potrwa 2 dni.

Gobeliny katedralne

Profesor Rybarski i naczelnik od mycia podłóg

W WIRZE STOLICY

POCHYLENI NAD PRZESZŁOŚCIĄ

Prezydium zebrań delegatów 33 wileńskich stowarzyszeń kulturalnych i społecznych, odbył się w lokalu Związku Literatów w sobotę 21 bm. w osobach pp: prof. W. Staniawicza, prezydenta miasta dora Malesszczyńskiego, senatora Z. Jundzilla, senatora B. Rydzanowskiego, posła S. Dobosza, m. B. Krzyżanowskiego, prezesa prof. L. Słedzickiego, radnej Jadwigi Iwaszkiewicz, prezesa dr. J. Rostkowskiej i prez. Z. Nagrodzkiego, natchmiasł po zebraniu przystąpiło do realizacji uchwał.

Wysłane zostały dwie równobrzmiące depesze do p. prezesa Rady Ministrów i do p. ministra WR i OP, treści następującej: „33 wileńskie stowarzyszenia kulturalne i społeczne, zebrałe na zgromadzeniu w dniu 21 stycznia br. gorąco proszą Pana Premiera (P. Ministra) o poparcie swym wysokim wpływem stowarzyszeń wobec ks. arcybiskupa wileńskiego o zaniechanie zamiaru pozbawienia Bazyliki dziejowemu bożym, podlegającemu za to katastroficznie zabójstwo niemia narodowego. Prezydium“ (następuje 10 podpisów).

W poniedziałek 23 bm. w godzinach po południowych wyłoniona przez przyzwyże prezydium delegacja w osobach pp: prof.

Witolda Staniawicza, senatora Zygmuntą Jundzillą i prof. Ludomiara Słedzickiego, udania się do p. Wojewody wileńskiego, składające mu na piśmie uchwalone przez sobotnie zebranie rezolucje.

Następnie delegacja udana się do J. E. ks. arcybiskupa metropolity Jallrzykowski, który przyjął ją na dłuższem posłuchaniu.

Ks. arcybiskup Jallrzykowski oświadczył delegacji, że zarówno ks. arcybiskup jak i Kapituła podzielają troskę społeczeństwa wileńskiego o zachowanie dla Wilna tak oenych i artystycznych zabytków, jakimi są gobeliny, i zapewnił, że kwestia sprzedaży gobelinów jest w obecnej chwili nierealna. Możliwością to mogłaby powstać jedynie w wypadku ostateczności, gdyby na ratowanie Katedry wszelkie inne źródła zawiady, jednak ks. arcybiskup nie wątpi, że ofiarność społeczeństwa nigdy do takiej ewentualności nie dopuści.

Delegacja złożyła ks. arcybiskupowi metropolite rezolucje sobotniego zebrania, o tektorsie identycznym z rezolucją złożoną panu Wojewodzie.

Rezolucje te brzmią jak następuje: Zebraniem na zgromadzeniu 21 stycznia 1933 r. delegacji 33 stowarzyszeń oraz przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego, uchwalili następującą rezolucję: „Po zainicjowaniu się z istotnym stanem sprawy zamierzonej sprzedaży zgromadzonej 10 gobelinów z XVII wieku, znajdujących się w skarbcu Bazyliki Wileńskiej oraz po zapoznaniu się z fachową oceną tych zabytków stwierdzają, że cenne zabytki antystetyczne, jakim są gobeliny wileńskie, stanowią dobro duchowe i własność nie jednostek lub instytucji, lecz całego narodu. Wola społeczeństwa wileńskiego jest, ażeby drogę sercu Wilnian gobeliny Bazyliki Wileńskiej pozostały w Wilnie po wieczne czasy. Społeczeństwo wileńskie zwraca się z najurocząszą prośbą a) do J. E. ks. arcybiskupa metropolity wileńskiego, ażeby definitywnie zaniechał zamiarów pozbawienia dla Wilna gobelinów kościelnych Bazyliki wileńskiej, b) do p. prezesa Rady Ministrów i p. ministra WR i OP o poparcie starań społeczeństwa wileńskiego. Rezolucja upoważnia w dalszym ciągu prezydium do realizacji wyżej wymienionych środków, oraz do podjęcia w razie potrzeby wszelkich niezbędnych kroków w celu uratowania gobelinów“.

Prof. Rybarski zdobył sobie wielką popularność wśród kolejarzy, a przede wszystkim wśród naszych zawiadowców stacji i dyżurnych ruchu.

Jak to się stało?

W czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji prof. Rybarski, nie mogąc, a chcąc znaleźć oszczędności w resorcie komunikacyjnym, wystąpił z wnioskiem, aby zawiadowcy stacji (naczelnicy), poza swoimi czynnościami, związanymi z ruchem pociągów, załatwianiem interesantów, sprzedażą biletów i t.p., sami myli podłogi, okna i t.d. Uzasadniając swój kapitały wniosek, prof. Rybarski powołał się na fakt, że w Odrzędzie, słynnym mieście uniwersyteckim Anglii, naczelnik stacji oświadczył mił podłogi i to w chwili, kiedy prof. zwrócił się do niego z zapytaniem o zaginięcie rzeczy.

W tego rodzaju popisach oszczędnościowych endekijskiego profesora i pisał nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie to, że, na zwroconie sobie uwagę, aby cofnąć ten niedorzeczny przykład, gdy zapewne uległ mistyfikacji, p. Rybarski z całą pewnością siebie odpowiedział: „Nie wyszłyż się, bo sam to widziałem.“

Jesił spozstrzegawczość p. Rybarskiego jest aż tak ostro i jeśli w motywach oszczędnościowych operuje zawsze tego rodzaju faktami, to zaiste powinszować należy stroniictwu ludowo-narodowemu!

Endekijskim cynizmem zohyzdania tak odpowiedzianego stanowiska, jakim jest stanowisko naczelnika stacji chociażby najmniejszej, zasługuje na ostrą nagane.

Zawiadowcy stacji w Anglii jest dygnitarzem nielada, nie mówiąc już o stanowiskach stacyjnych mniejszych, które tam są w wielkiem poszanowaniu. Nie zawiadowca stacji zapewne poszukiwał zaginionych rzeczy skutkiem profesorskiego gapistwa, a stróż stacyjny. Szkoda, że p. prof. Rybarski uprzednio nie zaznajomił się z organizacją kolei angielskich, a następnie dopiero publikował swoje spostrzeżenia!

Zawiadowcy stacji i dyżurni ruchu jeszcze raz się przekonał jakich opiekunów mają w osobach posłów endekijskich.

l, jeszcze jedno.

„To, że z taką „wysoką“ wylaził profesor uniwersytetu w dodatku — to wstyd, wielki wstyd.“

Oddalenie protestów wyborczych w okręgu Wilno

WIARSAWA (tel. wł.) Dnia 23 bm. Sąd Najwyższy na posiedzeniu jawnem rozpatrzył 4 protesty wyborne przeciwko wyborcom do Sejmu w okręgu Nr. 63 Wilno miasto i powiat. Protesty referował sędzia Krotowski. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd postanowił wszystkie 4 protesty oddalić.

Aresztowanie gen. Gajdy

W związku z zajściami w Brnie

MORAWSKA OSTRAWA PAT. — Faszystowski zamach w Brnie odbił się głośnym echem w całym kraju i spotkał się z jednomyślnym potępieniem całego społeczeństwa czeskiego. Prasa puczen nazwała szaleńczym pomysłem i do magu się od rządu poczynienia energicznych kroków celem zapobieżenia na przyszłość podobnym wybrkom w drodze oobstrzenia cenzury prasowej w stęunku do pism terorystycznych i likwidacji organizacji faszystowskiej, podkreślając przytem, że państwo miało już wie le kłopotów ze strony komunistów i hackenkretzlerowców, lecz nikt dotychczas nie odważył się zaatakować koszar.

MORAWSKA OSTRAWA PAT. — W ciągu dnia wczorajszego dokonano w związku z planowanym przewrotem

faszystowskim w Brnie wielu aresztowań i kilkudziesięciu rewizyj; domowych wśród faszystów w Brnie i Prościejowiu, który jest siedzibą faszystów czeskich, oraz w Pradze. Aresztowany został również gen. Gajda.

PRAGA. PAT. — Zajścia w Brnie Morawskim zostały całkowicie zlikwidowane W areście śledczym zatrzymano 35 osób. Dochodzenie prowadzone jest bardzo energicznie. Główny winowajca napaści na koszarę, porucznik rezerwy zbiegł i miejsca jego pobytu nie udało się dotychczas wykryć. Stam ostrego pogotowia, ogłoszonego w ciągu nocy, został już odwołany. Mieszkańcy Brna spędzili noc w wielkim niepokoju, ponieważ dla zaalarmowania gaminu mu dano 4 strzały armatnie i wypuszczono liczne rakiety.

Staruska, co 85 lat mieszka w Warszawie opowiada: „w 63-cim mieszkaliśmy na ulicy Dolnej, tuż obok tego domu, gdzie teraz tablica, że tam był Traugutt. Spokojuńska była Warszawa, latałam po ulicach, nigdy mi do głowy nie przyszło, że tu, o dwa kroki, siedzi wódz powstania; i nikt na naszej ulicy nie podejrzewał. Pewno spotykał Traugutta, że bym to wiedziała, że to on!“

Najdziwniejsze powstanie na świecie: w jednej stolicy dwa rządy, dwie władze. Co za nadzwyczajna konspiracja! Wojsko ukryte w lesie, wodzowie na strzuchu... i ta garstka stawała czoło tej olbrzymiej Rosji.

Karol

W artykule wstępnym „Czasu“ z Niedzieli 22 stycznia czytamy taki passus, — o powstaniu 63 r.

Konjunktura wewnętrzna była jak najgorsza — wobec świętego uwłaszczenia włościan. Wynika z tego, iż „Czas“ sądzi, że uwłaszczenie włościan w Królestwie odbyło się „świeżo“ przed powstaniem. Takie poglądy wypowiedział organ niegdys Stanisława Koźmiana. Obył się o to w Krakowie odczyt p. Bocheńskiego, o którym „Czas“ nie wspominał ani słowkiem. A jednak ten młody człowiek napewno pouczyłby redakcję „Czasu“ kiedy przyjechali do Królestwa Miłutin, ks. Czerkaski i Samarin i że nie można dezerjerować się datą lutowego edyktu 1861 r.

Galsworthy chory

LONDYN. PAT. — Znakomity pisarz angielski sir John Galsworthy, laureat zeszłorocznej nagrody Nobla, ciężko zapadł na zdrowie.

Sztuka Laval'a jest świetnie napisana i jest niezwykle sceniczną. Gra artystów jest tego rodzaju, że trudno o niej coś powiedzieć: trzeba ją widzieć, aby szczerze się rozkoszować, czując głęboką wdzięczność do artystów za tak rzetelne przemysłienie ról i tak inteligentne wykonanie.

Pani J. Zmijewska, jako Mademoiselle, dała tak wyrazistą postać, tak mistrzowsko połączając niemal odrażającą sztywność bezbarwnej guwernantki z przepięknym, spalającym ją ogniem wewnętrznym, — że już dla niej jednej warto zobaczyć sztukę.

Pani Niedźwiedzka wydobyla z Krystyny tyle życia, tak subtelnie wycieniowała rolę, tak dokładnie dała przykład duszy kobiecej, — że pod wrażeniem jej gry moznaby było napisać całe studjum o kobiecie.

Na jeden tylko zarzut moznaby było pozwolić sobie, — zresztą nie pod adresem talentowanej artystki, lecz reżysera: czy scena oglądania żurnali mód wymagała aż tak gruntownego rozbierania się? Niema dwóch zdań: obraz jest przeliczny, ale czy to nie zalatuje całkiem niepotrzebnie kabaretem?.

Dekoracje p. W. Makojnika — wspólnie!

Wniosek: „Mademoiselle“ jest świetną pozycją w repertuarze Teatru Wielkiego.

W. Charkiewicz.

Wniosek: „Mademoiselle“ jest świetną pozycją w repertuarze Teatru Wielkiego.

W. Charkiewicz.

TEATR WIELKI NA POHULANCE

MADMOISELLE — KOMEDJA W 3-CH AKTACH JAKOBA DEVAL'A. PRZEKLAD JANA ADOLFA HERTZA

Odwieczne zagadnienie: kobieta i dziecko... Dzię to zagadnienie nabrało szczególnej siły, wysuwa się na plan pierwszy Czy istnieje instynkt macierzyński, czy pozostał bez zmian taki, jakim był przed wiekami, czy uległ jakiejś ewolucji, czy też zamiera powoli, a może nawet prawie całkowicie zagina?..

Dziecko... Bywa ono szczętnie marzeń kobiety, jakąś cudowną soczewką, skupiającą w sobie wszystkie jasne pierwiastki życia, całą jego radość, pogodę i miłość, — bywa często tylko zabawną lalczą, lub zbytkowym przedmiotem, który jednak wypada posiadać, by wa spełnieniem jakiegoś nudnego obowiązku, nałożonego na człowieka, — bywa ciężarem nie do zniesienia, — zawadą irytującą, — przekleństwem, łamiącym życie...

Dawnie, czy to dlatego, że instynkt macierzyński przemawiał silniej, czy dlatego, że dziecko było całym życiem kobiety, — życiem i nieraz... ucieczką od życia, — czy też pro prostu dlatego, że warunki materialne były lepsze, — kobiety marzyły i walczyły o dziecko.

Dziś toczy się walka z dzieckiem, — nie z tem nawet, które jest, lecz przede wszystkim z tem, które może być...

Układ społeczny obecnie zmienił się w stosunku do niedawnej przeszłości wprost do niepoznania. Zmiany te są tem ciekawsze, że zostały wprowadzone

w życie bynajmniej nie przez nowe pokolenie wychowane w odmiennych warunkach, lecz właśnie przez ludzi „przedwojennych“, deklarujących z patosem o tem, jak było „za naszych czasów“, narzekających na młodzież, lecz dających tej młodzieży przykład nie zanadto budujący...

Pokolenie, które pierwsze padło ofiarą zmieniennych warunków, przedwzrostkiem ekonomicznym, bynajmniej na ofiarę nie wygląda: przedko się przystosowało do owych form życia i nieraz czyni się doskonale.

Rodzina się wykołcała, skarykaturowała...

J. Deval daje obraz współczesnej rodziny, obraz, potraktowany na wesoło i nieco przeszarżowany, choć zasadniczo niezwykle trafny.

Czworo osób stanowi rodzinę. Ojciec — znany adwokat, mający obszerną klientelę na prowincji, a więc znajdujący się w ciągłych rozjazdach i nie mający w domu żadnego głosu. Jest na tyle inteligentny, że zdaje sobie z tego sprawę, ale nie przejmując się tem i żądając tylko zachowania pozorów aurytetu głowy rodziny.

Jego zanna małżonka pracuje, ach, — ciężko pracuje; przecież co tydzień odbywają się liczne przyjęcia gości, — samo pisanie zaproszeń pochłania tyle czasu. A później — dom, ten dom, —

którym wszystko się przewraca do góry nogami, w którym panuje nieopiszany chaos, — naturalnie, nie w winy pani domu!.. A przede wszystkim jej największa troska: zachowanie młodości, — przecież to wymaga niesłychanej pracy, wielkich zabiegów, kłopotów, — no i jest nieco kosztowne... Zresztą od tego już jest maż...

Dwoje dzieci: ośmnoletnia Krystyna i dwudziestoletni Robert żyją własnym życiem. Robert, jak stwierdza ze śmiechem jego manuma, „studjuje prawo na polu wyższego“.

Co łączy tych ludzi? „Ojciec rodziny, mecenas Galvoisier sam stwierdza, że wszyscy oni trzymają się razem chyba tylko siłą przyzwyczajenia. Moznaby było znaleźć inny łącznik: pieniądź...“

Gdyby pan mecenas nie zarabiał tak dużo, rodzina natychmiast rozpadłaby się, — gdyby zaś umiał on patrzeć głębiej i mocniej się przejmować, mógłby już sobie powiedzieć: „mam prawo odejść“...

Właśnie: rodzina w sztuce Deval'a bardzo przypomina rodziny, zarysowane przez W. Somerset Maughama w „Mam prawo odejść“.

Anglik dat satyrę, posiadającą nutę niemal tragiczną, Francuz, zgodnie z charakterem swej rasy, potraktował rzecz o wiele lagodniej.

I rzeczywistość: satyra Deval'a jest niezwykle pogodna, pomimo całej złośliwości. To, co się dzieje w zawarjowanym

domu mecenasostwa Galvoisier, wywołuje wybuchy śmiechu, bawi szczerze. Przyczyną się do tego wymieniła gra p. Jasińskiej-Detkowskiej i p. Grollickiego. Trudno o doskonałsz, jako typy, parę małżeńską!.. Przepyszny jest i stary wyga, kamerydner Walenty (W. Neubelt), który również jest ponad wszelkie pochwały.

Ale życie rodzinne jest tylko tem, na którym tem jaskrawiej zarysowują się dwa całkiem odmiennie typy niewieście, — dwa serca kobiece, przechodzące ogniwą próbę uczuć macierzyńskich.

Krystyna — to „jeszcze dziecko“, posiadające „zabukując serdużku“, ma swojego stałą matką... Przygodna znajomość z jakimś egzotycznym Egipcjaninem, cudowna noc na plaży... I oto życie jest złamane u progu, — ręka rozpacznie szuka rewolweru, serce czuje prerażającą pustkę. Mające się narodzić dziecko, będzie przekleństwem, — śmierć, która jedynie może wyzwoić od ponurego, złamanego życia, nie stanie się tragedją dla nikogo: ojciec, jak dawniej, wciąż będzie śpieszył się na pociąg, matka będzie roszyła swoje zaproszenia, — tylko już na papierze z żalobną obwódką... Niemożliwe jest szare, bezbarwne, pokutnicze życie, — niemożliwa szara, wstrętna, niesławna śmierć...

Obok Krystyny wyrasta nieoczekiwanie postać „Mademoiselle“ — starej guwernantki, od dwudziestu lat poniewierającej się po cudzych domach, jak niewinny od pewnego czasu zużyty grat. Istota, bezbarwna, szara, zdaje się, pozbawiona wszelkich głębszych myśli i uczuć, — coś rozpacznie bezosobowego,

stworzonego chyba tylko poto, aby otczenie miało na kim się pastwić, gdy nadejście chwila złego humoru, — aby miało kim pogardzać...

Stara, biedna guwernantka, która w życiu nie zaznała może ani jednej radosnej chwili, ma jedno ukryte marzenie, jedną dziwną, śmieszna myśl, jedno palące pragnienie: chce kochać dziecko. Kochać dziecko, poświęcić mu się bez zastrzeżeń, oddać się niewolniczo, posiadając... O dziecku własnem marzyć już nie może, — chce więc posiadać dziecko obce, któreby mogła uważać za swoje.

Mademoiselle Boutin zapomocą zrecznego podstepu i kosztem wielkich oiar materialnych ratuje Krystynę, stwarza warunki, w jakich dziecko się mogło urodzić, nie zwracając niczyjej uwagi (nawet rodziny, która się domyśla o przeżyciach Krystyny), a wreszcie, kiedy widzi, że Krystynę, powracającą do rodziny po dłuższem pobycie na wsi, znów porywa puste, błyskotliwe życie, — odjeżdża, aby się poświęcić „swemu“ dziecku...

Kobieta, która ma dziecko i traktuje je, jako straszliwą zawadę w życiu, oddaje dziecko kobiecie, która dzieci mieć nie może, dla której dziecko jest wszystkim w życiu...

Czy mamy się śmiać z instynktu macierzyńskiego, zarysowanego przez Deval'a w sposób tak karykaturolny? Czy mamy potępiać Krystynę, w której instynkt macierzyński jeszcze się nie obudził, lub która może jest pozbawiona tego instynktu?..

Nie! Powinniśmy przede wszystkim głęboko się zamyślić...

Na froncie walki z bezrobociem

ZAKOŃCZENIE AKCJI ZIEMIARCZANEJ

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia zakończył w ubiegłym tygodniu akcję ziemniarczaną, wydając 3.889 rodzinom bezrobotnym 1.008.400 kg. kartofli. Każda rodzina otrzymała po 200-400 kg. na okres zimy. Z bezrobocia są nagoci zadowoleni z ziemniaków, których gotunek i jakość były bardzo dobre i obficie oprowadzają ten zasilek. Dla 500 rodzin, ubiegających się o zasilek ziemniaczany, zabrakło kartofli. Otrzymują one w inną postaci równowartość tego zasilku.

OPAKI DLA BEZROBOTNYCH

Sekcja Domowej Pomocy Wojewódzkiego Kom. do spraw bezrobocia wydaje bezrobotnym opak. Zakwalifikowana rodzina otrzymuje po 150 kg. węgla lub po 1 m. sześciocentym drzewa na okres jednego miesiąca. Dotychczas wydano węgla 862 rodzinom bezrobotnym na najbardziej potrzebującym — razem 128.850 kg. węgla. Drzewo otrzymało 260 rodzin. Razem opak otrzymało 1.122 rodziny bezrobotne. Wojewódz-

ki Komitet do spraw bezrobocia posiada na składach 172 tony węgla. Wzorem przybyło jeszcze 6 wagonów węgla. Jednak mimo tak znacznej napływu ilości opału, węgla bezwzględnie nie wystarcza na zapotrzebowanie wszystkich najbardziej potrzebujących rodzin. Wojewódzki Kom. nabywa ten opał za gotówkę, której brak dotkliwie odczuwa. Dopływ pieniędzy zależy tylko od ofiarności społeczeństwa.

ODZIEŻ DLA 70 UCZNIÓW

Komisja Odzieżowa W. K. wydała w ubiegłym tygodniu ubranka ciepłe i obuwie 70 dzieciom, w wielu szkolnym, uczęszczającym do powszechnych szkół Wilna. Komisja Odzieżowa nie posiada dostatecznej ilości ubrań i obuwia dla zapewnienia wszystkim bezrobotnym, dla których jest to pomoc przy kwadransie dalszej egzystencji w okresie panujących obecnie mrozów. Komisja, mieszcząca się w gmachu poruczkowym przy ulicy Wielkiej, przyjmując w wdzięczności każdy dar w postaci wszelkiego rodzaju starego ubrania o obuwia.

— **ZEBRANIE.** Dnia 26 stycznia br. (czwartek) o godz. 18-tej w sali Sejmiku Piwiarowego w Grodnie przy ul. Orzeszkowej 3 (gmach Starostwa) odbędzie się organizacyjne posiedzenie Komitetu Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

— **KOMUNIKAT KS. RODZINY WOJSKOWEJ.** Klub sportowy Rodziny Wojskowej zawiadamia, że z dniem 1-go lutego uroczymy sekcję narciarską. Chętni korzystania zechcą się zgłosić do sekretarzysty klubu (Zamkowa 1) do dnia 31 stycznia.

— **Z SALI SĄDOWEJ. — POLICJĘ TRZEBA SZANOWAĆ.** Sąd Okręgowy w Grodnie w składzie jednoosobowym (sędzia p. Merle), rozpatrywał w piątek sepcję w 19-letniego Kazimierza Kruglika, który w dniu 20 listopada ub. r. wywołał awanturę na zabawie w „Domu Żołnierza”, a gdy pos. Okulski wyprowadzał go z „Domu Żołnierza” z zamiarem odprowadzenia go do komisariatu, uderzył posła, głową w pierś i uciekł, został jednak zatrzymany i za czyn swój odpowiadał przez sądem, sprowadzony z więzienia.

Oskarżony tłumaczył się tem, że był w czasie zajęcia w stanie nietrzeźwym. Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu preventywnego. Wymierzona kara nauczyciela Kruglika i jemu podobnych, że policję trzeba szanować.

— **OGÓLNY ZJAZD OSADNIKÓW WOJSKOWYCH W GRODNIU.** W celu omówienia i przedstawienia trudności gospodarczych wobec władz i przedstawicieli,

grodzieńska

— **NABOŻENSTWO ŻALOBNE ZA SP. BOHATERÓW POWSTANIA.** Staraniem Komitetu obchodu 70-tych rocznicy Powstania Styczniowego 23 stycznia br. o godz. 10-tej w kościele Farnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za spokość dusz śp. Bohaterów Powstania.

— **Z DZIAŁALNOŚCI POW. KOMISJI PRZYSZP. ROLNICZEGO.** Przy udziale przedstawicieli Wojew. Komisji Przysp. Rolniczego, oraz przedstawicieli stowarzyszeń miejscowych, odbyło się posiedzenie Powiatowej Komisji Przysp. Rolniczego w Grodnie.

Na zebraniu, któremu przewodniczył przez Pow. Kom. Przysp. Rol. w Grodnie p. Kościuch, przyjęto opracowanie na tematy konkursowe, nadane przez Związek Rolniczy, Stow. Młodz. (Polskiej i Zw. Młodz. Wjejskiej).

W związku z mającymi się odbywać od dnia 7 lutego w poszczególnych okręgach kursami dla przedmiotów przysposobienia rolniczego, na dzień 6 lutego wyznaczono następujące posiedzenie Pow. Kom. Przysposobienia Rolniczego.

Dźwięk owe-kino „REWJA” SALA MIEJSKA Ostrowska 5.

Setki niezadowolonych odchodzi bez biletu od kasy wobec przepełnienia widowni. Uprowadzamy, iż tylko 3 najbliższe dni będzie wyświetlany film p. t. Na pierwszy seans ceny niższe. Uprasza się o przybywanie w wcześniejsze seanse. Jeszcze tylko 2 dni!

„LUDZIE ZA KRATAMI”

Dźwiękowe Kino **„HELIOS”**

Ceny popularne. Największa sensacja ekranów produkcji 1933 r. Najulub. para kochanków w swej najnowszej kreacji **Kochaj mnie dziś**

Maurice Chevalier i Jeanette MacDonald
Reżys. Roub. Mammiana (twórcy „Dr. Jekyll i Mr. Hyde”) — Najnowsza piosenka. Film, o którym mówi Paryż i mówią białe czołowe. Długoletni diabeł. Na 1 seans ceny niższe. Seanse 4, 6, 8 i 10.20.

Dźwiękowe kino **„PAN”**

Ceny znacznie niższe od 30 gr.

Najbarwniejsze arcydzieło filmowe **„NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ”** Dźwiękowo bajecznie. Technika. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone.

Dźwiękowe kino **„CASINO”**

RAJSKI PTAK

Przepiękne oryginalne pieśni miłosne na hawajskich gitarach. Wszystkie zdjęcia zrobione na wyspach hawajskich. — Nad program urozmaicone dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6, 8, 10, 12, 0, w dniu świąt, o g. 2. Dla młodzieży dozwolone

Dziś podwójny program! Film, który wywołał wielką sensację na całym świecie **KSIAŻKA DRACULA**. W roli głównej genjralny **BELA LUGON**, oraz piękna **HELENA CHANDLER** Najbardziej interesujący film dźwiękowy pod tytułem z ekspedycji Konradmirała E. Byrda do Bieguna Południowego. Początek seansów o g. 4, 6, 8, 10, 12, 0, w dniu świąt, o g. 2. Dla młodzieży dozwolone

Dźwiękowe kino **„HOLLYWOOD”**

baranowicka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. **URODĘ** kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Masaż kosmetyczny, wyścapywanie (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobowanie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalne. Codziennie od g. 10-8. W. Z. P.

Lekarze Lokale

DOKTOR Zygmunt Kudrewicz choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje reno 7-8 i pół i 3-6 wieczorem ul. Zamkowa Nr 15 m. 2

KUPNO I SPRZEDAŻ

ajac Zwiedryński Wileńska 28 tel. 12-24.

OKAZJYNE DO SPRZEDANIA SANKI sportowe i wszystkie parokone i pojedyncze T. ąbarka 7u właściciela domu.

Dr. A. WĘŻYK POWRÓC ul. Sadowa 9 w Baranowiczach Choroby weneryczne, skórne, plicowe. Przyjmuje: w g. 7.30-8.30 r. 3-5 pp. 7-9 w

WROCŁAWSKI OPUSZCZA SCENĘ GRODZIENSKĄ. Jak się dowiadujemy jednym z najlepszych a tem samym najpopularniejszych aktorów Teatru Miejskiego im. Elżby Orzeszkowej p. Tadeusz Wołowski zamierza opuścić scenę teatru grodzieńskiego.

Wyjazd p. Wołowskiego ma nastąpić w pierwszej połowie m-ca lutego do Warszawy.

SKIDEL

WIECZORNICA SZKOŁY POWSZECHNEJ W SKIDLU. Dzięki inicjatywie p. Jarockiego, kierownika szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Skidlu i przy gorącym udziale pań nauczycielek Przeklewickiej Stanisławy, Wandys Stanisławskiej i Ireny Grudosławskiej oraz nauczyciela p. Żukowskiego, w sali reżymu strażackiej odbyła się wieczornica szkoły powszechnej w Skidlu, na którą złożyły się: wesola jednonakłótkowa, tańce w strojach ludowych, deklamacje i śpiewy chóralne, wykonane przez uczniów i uczennice szkoły. Z fantów zebranych przez zespół nauczycieli tej szkoły zorganizowano loterię, która szczególnie pomyślna, dała wraz z bufetem około 70 zł. dochodu, przeznaczonego na wycieczkę dzieci szkolnych nad polskie morze. Przy dźwiękach gramofonu i grze mandolina wykonanej przez uczniów, odbyły się następnie tańce, w których wzięli udział goście i osoby starsze.

WROCŁAWSKI OPUSZCZA SCENĘ GRODZIENSKĄ. Jak się dowiadujemy jednym z najlepszych a tem samym najpopularniejszych aktorów Teatru Miejskiego im. Elżby Orzeszkowej p. Tadeusz Wołowski zamierza opuścić scenę teatru grodzieńskiego.

Wyjazd p. Wołowskiego ma nastąpić w pierwszej połowie m-ca lutego do Warszawy.

SKIDEL

WIECZORNICA SZKOŁY POWSZECHNEJ W SKIDLU. Dzięki inicjatywie p. Jarockiego, kierownika szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Skidlu i przy gorącym udziale pań nauczycielek Przeklewickiej Stanisławy, Wandys Stanisławskiej i Ireny Grudosławskiej oraz nauczyciela p. Żukowskiego, w sali reżymu strażackiej odbyła się wieczornica szkoły powszechnej w Skidlu, na którą złożyły się: wesola jednonakłótkowa, tańce w strojach ludowych, deklamacje i śpiewy chóralne, wykonane przez uczniów i uczennice szkoły. Z fantów zebranych przez zespół nauczycieli tej szkoły zorganizowano loterię, która szczególnie pomyślna, dała wraz z bufetem około 70 zł. dochodu, przeznaczonego na wycieczkę dzieci szkolnych nad polskie morze. Przy dźwiękach gramofonu i grze mandolina wykonanej przez uczniów, odbyły się następnie tańce, w których wzięli udział goście i osoby starsze.

WROCŁAWSKI OPUSZCZA SCENĘ GRODZIENSKĄ. Jak się dowiadujemy jednym z najlepszych a tem samym najpopularniejszych aktorów Teatru Miejskiego im. Elżby Orzeszkowej p. Tadeusz Wołowski zamierza opuścić scenę teatru grodzieńskiego.

Wyjazd p. Wołowskiego ma nastąpić w pierwszej połowie m-ca lutego do Warszawy.

SKIDEL

WIECZORNICA SZKOŁY POWSZECHNEJ W SKIDLU. Dzięki inicjatywie p. Jarockiego, kierownika szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Skidlu i przy gorącym udziale pań nauczycielek Przeklewickiej Stanisławy, Wandys Stanisławskiej i Ireny Grudosławskiej oraz nauczyciela p. Żukowskiego, w sali reżymu strażackiej odbyła się wieczornica szkoły powszechnej w Skidlu, na którą złożyły się: wesola jednonakłótkowa, tańce w strojach ludowych, deklamacje i śpiewy chóralne, wykonane przez uczniów i uczennice szkoły. Z fantów zebranych przez zespół nauczycieli tej szkoły zorganizowano loterię, która szczególnie pomyślna, dała wraz z bufetem około 70 zł. dochodu, przeznaczonego na wycieczkę dzieci szkolnych nad polskie morze. Przy dźwiękach gramofonu i grze mandolina wykonanej przez uczniów, odbyły się następnie tańce, w których wzięli udział goście i osoby starsze.

WROCŁAWSKI OPUSZCZA SCENĘ GRODZIENSKĄ. Jak się dowiadujemy jednym z najlepszych a tem samym najpopularniejszych aktorów Teatru Miejskiego im. Elżby Orzeszkowej p. Tadeusz Wołowski zamierza opuścić scenę teatru grodzieńskiego.

Wyjazd p. Wołowskiego ma nastąpić w pierwszej połowie m-ca lutego do Warszawy.

SKIDEL

WIECZORNICA SZKOŁY POWSZECHNEJ W SKIDLU. Dzięki inicjatywie p. Jarockiego, kierownika szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Skidlu i przy gorącym udziale pań nauczycielek Przeklewickiej Stanisławy, Wandys Stanisławskiej i Ireny Grudosławskiej oraz nauczyciela p. Żukowskiego, w sali reżymu strażackiej odbyła się wieczornica szkoły powszechnej w Skidlu, na którą złożyły się: wesola jednonakłótkowa, tańce w strojach ludowych, deklamacje i śpiewy chóralne, wykonane przez uczniów i uczennice szkoły. Z fantów zebranych przez zespół nauczycieli tej szkoły zorganizowano loterię, która szczególnie pomyślna, dała wraz z bufetem około 70 zł. dochodu, przeznaczonego na wycieczkę dzieci szkolnych nad polskie morze. Przy dźwiękach gramofonu i grze mandolina wykonanej przez uczniów, odbyły się następnie tańce, w których wzięli udział goście i osoby starsze.

WROCŁAWSKI OPUSZCZA SCENĘ GRODZIENSKĄ. Jak się dowiadujemy jednym z najlepszych a tem samym najpopularniejszych aktorów Teatru Miejskiego im. Elżby Orzeszkowej p. Tadeusz Wołowski zamierza opuścić scenę teatru grodzieńskiego.

Wyjazd p. Wołowskiego ma nastąpić w pierwszej połowie m-ca lutego do Warszawy.

SPORT

KURS NARCIARSKIEGO KLUBU PRAWNIKÓW.

Kierownictwo sportowe Klubu Prawników komunikuje, iż w dniach najbliższych rozpoczyna prowadzenie kursu narciarskiego dla początkujących i wprawnych narciarzy.

W celu ustalenia czasu ćwiczeń i miejsca, zbiorów, udzielenie instrukcji w kwestjach ekwipunku oraz przydzielenia nart z wypożyczalni klubowej, we środę dnia 25 bm. o godz. 20-tej w lokalu klubu (Dąbrowskiego 10 m. 5) odbędzie się zebranie organizacyjne kursu, na które są proszeni wszyscy reflektujący na kurs z pośród członków oraz sympatyków klubu.

Na zebraniu tem zostaną poza tem omówione sprawy organizacyjne wycieczek narciarskich, kuligu oraz gimnastyki i gier. Jednocześnie kierownictwo sportowe komunikuje, że do dyspozycji członków codziennie w lokalu klubu czynna jest wypożyczalnia narciarska.

JAK TO JEST NAPRAWDĘ Z TYM LANDWAROWEM.

Swego czasu podawaliśmy o projekcie zorganizowania przez Polski Klub Campingowy, łącznie z wileńskimi związkami sportowymi wielkiego meeningu sportowego w Landwarowie. Zapowiadano istnieć: kursy i zawody narciarskie, łyżwiarskie, boerowe, saneczkowe, dancingi i bale oraz moc innych uciech.

Zapowiedzi te poszły w niepamięć, gdyż jak informowano, w Landwarowie miękło nie wiedział o jakichkolwiek przygotowaniach.

Obecnie znów nadchodzi wieści. Prasa warszawska donosi, że sezon otwarty zostanie w dniu 1 lutego nadmieniamy, że przygotowania są w toku, że dwie wycieczki, zorganizowane przez jedną z redakcyj (4 i 14-dniowe), wyruszą z Warszawy do Landwarowa wieczorem 1 lutego.

Aż dziwno czytać. U nas pod bokiem montują się już boery jachtینگowe, urządzają „specjalne kasyno”, lada dzień zjedzą setki gości-sportowców, a my nie wiemy o tych przygotowaniach.

Coś tu jest nie w porządku. Albo my jesteśmy niedorajdy, albo organizatorzy tych wszystkich „cudów” zbyt sprytni.

Nie przeczymy, że Landwarów całkowicie nadaje się do roli, jaką mu gotują organizatorzy warszawscy, ale dlatego, żeby zrobić z Landwarowa i Trok „Zakopane północny”, trzeba dużo popracować. — Trzeba przygotować nocleg dla gości, zapewnić im środki lokomocji, wyżywienia, trzeba wreszcie zrobić tory saneczkowe, tereny ślizgawkowe i multum innych rzeczy.

Kto to wszystko zrobi i kiedy? Kto z mieszkańców Landwarowa słyszał o jakichkolwiek przygotowaniach?

Prasa warszawska reklamuje: „Polski Klub Campingowy łącznie z wileńskimi związkami”. Jakiemi związkami? Należałoby zapobiec temu, aby ta sama prasa w razie niedania się imprezy, mogła zwać wina na wileńskie związki. Jakoś cała ta impreza, zresztą b. dobrze pomyślana, wydaje się być nieopracowaną organizowaną.

Trzeba się mieć na ostrożności.

W KILKU WIERSZACH.

Polski Zw. Narciarski ustalił już imię na reprezentację narciarską na zawody o mistrzostwo F. I. S. w Innsbrucku i w Jugostawii. Polacy zostali zgłoszeni do wszystkich konkurencji, jakie przewiduje program zawodów w Innsbrucku.

W Innsbrucku startować będą: Bieg rozstawny 4x10 km: Bronisław Czech, Berych Władysław, Marusarz St. i Skupień S.

Bieg na 18 kilometrów: Czech Bronisław, bracia Maruszarze Stanisław, Andrzej i Jan, Berych, Skupień, Michałski i Legierski.

Bieg złożony: Czech Br., trzech bracia Maruszarze, Luszczek i Legierski.

Skoki: Czech Bronisław, trzech bracia Maruszarze, Luszczek i Kollesar.

Bieg na 50 kilometrów: Berych, Skupień, Czech Br. i Legierski oraz Michałski.

Do biegów i slalomów zgłoszeni zostali: Czech Br. oraz bracia Maruszarze, a w jazdach i slalomach pań: Pałoniówna i Stokówna.

W Bohjnu (Jugostawia) na mistrzostwach startować będzie tylko najlepszy narciarz: Czech, Maruszarze, Luszczek i Berych. Starty w Jugostawii będą doskonałym treningiem przed mistrzostwami F. I. S.

Walawicówna uprawia narciarstwo. Przed kilku dniami, wracając z Worochy, gdzie była na kursie, w przejeździe przez Lwów uległa wypadkowi. Poślizgnęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że zerwała sięgo prawej nogi.

Kto wie, jaki wpływ będzie miał ten wypadek na dalszą formę naszej najlepszej

sprinterki i łyżwiarki, bo trzeba wiedzieć, że Walawicówna jest doskonałą łyżwiarką i właśnie w dniach 11 i 12 lutego, w ramach mistrzostw słowiańskich (Morawska Ostrawa), miała zmierzyć się z rekordzistką świata i Polski — Nehringową.

Sekcja narciarska Żyd. Twa Krajowaz często zgłasza akces do Wil. Okr. Związku Narciarskiego.

Dzisiaj odbędzie się eliminacyjne zawody bokserskie, mające za zadanie wyłonienie składów reprezentacyjnego na turniej po Łotwie i Estonii. Jeżeli wyjazd reprezentacji wogół dojdzie do skutku, nastąpi to w czwartek.

Z drużyny wyjeżdża p. Kloczkowski i Nowicki. (t)

DWA RAIDY NARCIARSKIE W GÓRY. UŁATWIENIA KOLEJOWE.

Dyrekcja Kolei komunikuje: W dniach 2 i 21 lutego br. z Krakowa wyruszą pociągi narciarskie.

Pierwszy raid będzie trwał od 2 lutego do 10 lutego, a trasa jego przejdzie przez Jarosław, Sławsko, Truskawiec, Sianki, Krynicę, Zakopane, Rabkę, Zwardów, Wisłę.

Drugi raid narciarski potrwa od 21 lutego do 1 marca; trasa przejdzie przez Wołostę, Sławsko, Sianki, Łupków, Pivniczną (Krynica), Rabkę Maków, Zawoje, Zwardów, Wisłę.

Opłata za uczestnictwo w raidzie 200 złotych od osoby. Bilety do pociągu rajdowego uprawniają do przejazdu podróży od stacji ich wyjazdu np. od Wilna do Krakowa bezpłatnie, jak również z powrotem. Wagon rajdowy (miejskie) zaopatrzone są w pościel, miejsca sypialne są numerowane. Pasażerowie, zamieszkali poza stacjami wczasowymi, mają również prawo bezpłatnego dojazdu. Goście zagraniczni mają bezpłatny przejazd ze stacji granicznych.

Uczestnicy mają prawo do przewozu nart w specjalnych wagonach za osobnymi znaczkami, objętymi ogólną opłatą; tak samo mają prawo przewozu bagażu rajdowego brania udziału w imprezach towarzyskich. Za wspomnianych 200 zł. uczestnicy mają prawo dojazdu pociągami osobowymi i po spiesznych, mają numerowane miejsca sypialne, prawo przewozu bagażu w brankach i wagonach rajdowych, **pełne utrzymanie w czasie raidu** w ciągu 9 dni, udział całkowity w programie turystycznym imprezowym, towarzyskim itd., z wyjątkiem wycieczek autobusowych lub sankami, prawo do korzystania z wszystkich urządzeń i udogodnień specjalnych.

DLACZEGO?

Przed kilku dniami ogłoszony został komunikat, omawiający rozwój zapamiętania w Polsce. Dowiadujemy się z niego, że Pol. Zw. Atletyczny liczy obecnie 72 kluby i można mieć — zupełnie uzasadnioną — nadzieję, że ilość ta jeszcze wzrośnie.

Wszystkie okręgi coś robią, wszystkie mogą się czuć pochwalnie, tylko Wilno mu się opuścić w zastydzeniu głowy. Nie ma nic do gadania jakkolwiek wiemy, że był — krótki zresztą — okres, kiedy miewaliśmy nawet mecze zapasnicze. Mielismy mecze a natę tem samym, było zapamiętanie, były treningi, coś się robiło. Pamiętam wszystkie, że mecze zapasnicze (niewiele ich było wprawdzie) ścierały spór ilość widzów i były imprezami popularnymi. Były...

Obecnie o zapamiętaniu ani słychu, ani słychu, jak się to mówi. „Sokół” zamawiał rował zapamiętanie u siebie, któryś z klubów zorganizował u siebie podsekcję, znalazł się trener-amator, b. mistrz. Zdebiłowa się, że sprawa została rzucona z martwego punktu i zaczyna nabierać rozpędu. Ale gdzieś tam: wszystko zamiarło.

Nieboszyk nie jest jeszcze stuprocentowym nieboszykiem. Da się oduchuchać, przywrócić do życia, byłby znalazł się ktoś z energią i inicjatywą. Są zawodnicy, jest dywan, są kluby rozporządzające odpowiednimi salami, trzeba tylko zebrać do Rupy zawodników.

Kto się tego podejmie? (t)

Bacność! Sprawdzcie SŁOWA oraz do wszystkich pism **TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić** za pośrednictwem **Biura Reklamowego S. GRABOWSKIEGO** Garbarska 1, tel. 82.

Kino „POLONJA” Porzowa 4. Człowy szlager Paramount na rok 1933 p. t.

Blond Wenus W roli g. MARLENA DIETRICH, H. Marschau, G. Grant, Moore Wallace i inni. Film, który przez trzy miesiące zachwycał całą Warszawę. Wstęp od 49 gr.

Kino „POLLO” Dominik 22.

Ulubieniec publiczności Iwan Pietrowicz w filmie p. t.

Wiktorja i jej huzar Wielka epopeja z czasów wojny światowej. Porywająca akcja toczy się na Węgrzech w Rosji Carskiej, Japonii i Rosji Sowieckiej. Upijające melodie. Sala dobrze ogrzana. Wstęp od 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE” Orzech 13.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opałach Hamer — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO „PALACE